
"Stanowisko, na które czekał naród"

Przegląd Socjologiczny / Sociological Review 22/2, 231-233

1968

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ceniamy ich wysiłki i postawę, ale nie będę tał, że niektóre z tych publikacji, niektóre poglądy w nich wyrażone budzą mój niepokój. Nie jestem pewien, czy środowisko historyczne, doceniając w pełni wagę dobrych, postępowych tradycji historycznych i patriotyzmu, równocześnie zdaje sobie sprawę z konieczności zabezpieczenia się przed wąskonacjonalistycznym podejściem do omawianych problemów. W niektórych publikacjach odnajduję takie niebezpieczeństwo i obawiam się, że jeśliby te tendencje rozwijały się, to po pewnym czasie, nie wiem po ilu latach, w jakimś skomplikowanym okresie historycznym, mogłyby przynieść bardzo niekorzystne wyniki, mogłyby doprowadzić do takich zjawisk, do jakich w marcu doprowadził rewizjonizm.

Dlatego do nauk społecznych, zarówno do badań naukowych w tej dziedzinie, jak i do nauczania, przywiązujemy ogromną wagę i uważamy za główne powołanie partii troskę o prawidłowy, marksistowski kierunek rozwoju tych nauk. Dlatego walczymy o przezwyciężenie obecnej słabości ideologicznej nauk społecznych. Z tego nie wynika, iż nie doceniamy osiągnięć tych nauk, że nie widzimy sukcesów, że wszystko uważamy za obce. Nie! Ale nie możemy zamykać oczu na rzeczywistość. Rzeczywistość jest taka, iż nauki społeczne stanowią najślabszy odcinek naszej nauki.

«STANOWISKO, NA KTÓRE CZEKAŁ NARÓD»

Przemówienie tow. Władysława Gomułki, wygłoszone w Sali Kongresowej podczas spotkania tow. Gomułki z warszawskim aktywem partyjnym, opublikowane przez prasę, tygodnik „Polityka” (23 marca 1968) poprzedził słowem od Redakcji pt. „Stanowisko, na które czekał naród”.

Na ten głos, poprzedzony wystąpieniami wybitnych działaczy partyjnych — pisze redakcja „Polityki” — czekał od kilku dni, w których pisano nowy rozdział w historii Polski Ludowej, dosłownie cały kraj. Przemówienia przywódcy naszej partii i narodu, Władysława Gomułki, zwykliśmy oceniać jako ważne, zasadnicze, wytyczające drogę. To przemówienie należy do rzędu najważniejszych wydarzeń politycznych naszych dni. Przed kamerami telewizyjnymi wystąpił doświadczony mąż stanu, świadom wielkiej odpowiedzialności za każde słowo oraz spoczywających na nim zadań. W dalszym ciągu podajemy fragmenty tego przemówienia.

„Drodzy i szanowni towarzysze! W ciągu ostatnich 10 dni zaszły w kraju ważne wydarzenia. Niemała część młodzieży studenckiej w Warszawie, a także w innych ośrodkach akademickich w kraju została oszukana i sprowadzona przez wrogie socjalizmowi siły na fałszywą drogę. Siły te zasiały wśród studentów ziarna awanturniczej anarchii, łamania prawa. Posługując się metodą prowokacji wzburzyły umysły części młodzieży, parły do wywołania starć ulicznych, do przelewu krwi. — Nielegalne zgromadzenia i demonstracje uliczne studentów wywołały powszechne pytanie: o co chodzi, dlaczego studenci występują przeciwko władzom państwowym? Korzystając z zamieszania, jakie wytworzyły demonstracje i inne nielegalne formy działania studentów, niemal jednocześnie z nimi wyszły na ulicę elementy chuligańskie. O ich wyczynach, np. w Warszawie, informowała prasa. Wszystko to wzburzyło do głębi społeczeństwo. Szczególnie ostro przeciwko mącieliom porządku społecznego, przeciwko inspiratorom i organizatorom nielegalnych poczynań studentów wystąpiła klasa robotnicza [...]

„Szczególną uwagę zwrócić musimy — mówił tow. Gomułka — przede wszystkim na postawę i działalność kadry naukowo-dydaktycznej w szkołach

wyższych. Na barkach nauczycieli akademickich spoczywa bowiem główna odpowiedzialność nie tylko za kształcenie, lecz również za wychowanie młodzieży, za kształtowanie jej obywatelskiej postawy i wdrażanie do dyscypliny społecznej. Partia nasza i najwyższe władze państwowe w ciągu ostatnich lat niejednokrotnie zwracały pracownikom nauki uwagę na poważne zaniedbania w pracy wychowawczej w szkołach wyższych i niedostateczne zaangażowanie kadry naukowo-dydaktycznej w tę pracę. Ostatnie wydarzenia w uczelniach ujawniły niepokojące objawy niedyscyplinowania młodzieży wobec zarządzeń władz akademickich. Te wydarzenia postawiły władze uczelniane oraz ogół pracowników naukowo-dydaktycznych jako organizatorów życia i pracy uczelni i wychowawców młodzieży w obliczu wielkiej próby. Przed niespełna 10 laty, przy aktywnym poparciu klubu poselskiego naszej partii Sejm obdarzył szkoły wyższe szerokim samorządem, powierzając profesorom i docentom wybór władz uczelni, uzależniając od ich opinii politykę mianowań i awansów, przyznając środowisku naukowemu szerokie uprawnienia w zakresie kształtowania programu i metod pracy uczelni. Lecz komu wiele dano, od tego i wiele trzeba wymagać. Szeroki zakres praw oznacza równocześnie wielki ciężar odpowiedzialności za porządek na uczelniach. Za niezakłócony rytm pracy dydaktycznej, za los młodzieży. Władze państwowe, klasa robotnicza, całe społeczeństwo mają prawo zapytać dziś kadrę naukową szkół wyższych, jak z tej odpowiedzialności się wywiązała?

„Wiemy, że pewna, w istocie rzeczy nieliczna, lecz skoncentrowana na kilku wydziałach humanistycznych Uniwersytetu Warszawskiego grupa pracowników naukowych ponosi szczególną odpowiedzialność za ostatnie wydarzenia. Ci pracownicy nauki, tacy jak profesorowie Brus, Baczek, Morawski, Kołakowski, Bauman, zwalczając od wielu lat politykę naszej partii z pozycji rewizjonistycznych — świadomie i z premedytacją sączyli wrogie poglądy polityczne w umyśle powierzonych im pieczy młodzieży, byli duchowymi inicjatorami wichrzycielskich poczynań. Pod naciskiem tej grupy pracowników Rada Wydziału Filozoficznego Uniwersytetu Warszawskiego w uchwale z 12.3.68 r. nie zawahała się stwierdzić, że: «Ruch młodzieży uniwersyteckiej rozwijający się poza ramami oficjalnych organizacji jest od 4 dni autentycznym ruchem masowym jednoczącym przytłaczającą większość studentów UW».

„Jest dla nas oczywiste, że ta grupa polityków z tytułami naukowymi podjęła próbę wywalczenia sobie prawa do zalegalizowanej antysocjalistycznej działalności w naszym kraju i stawia swoje grupowe interesy ponad dobro nauki polskiej i młodzieży studenckiej. Stanowią oni w istocie rzeczy niewielką grupkę wśród pracowników naukowo-dydaktycznych w szkołach wyższych i jesteśmy najdalej od myśli, aby ich miarą oceniać ogół nauczycieli akademickich w Polsce [...]

„Towarzysze! W wydarzeniach, jakie miały miejsce, aktywny udział wzięła część młodzieży akademickiej pochodzenia lub narodowości żydowskiej. Rodzice wielu z tych studentów zajmują mniej lub bardziej odpowiedzialne, a także wysokie stanowiska w naszym państwie. Ta przede wszystkim okoliczność spowodowała, iż na fali tych wydarzeń wypłynęło, opacznie nieraz pojmowane, hasło walki z syjonizmem. — Czy w Polsce są żydowscy nacjonalści, wyznawcy ideologii syjonistycznej? Na pewno tak. Byłoby jednak nieporozumieniem, gdyby ktoś chciał dopatrywać się w syjonizmie niebezpieczeństwa dla socjalizmu w Polsce, dla jej ustroju społeczno-politycznego. Niebezpieczeństwo takie, jeśli kiedykolwiek by zaistniało — a jest to mało prawdopodobne — może wypłynąć z różnych

reakcyjnych źródeł w kraju, wspomaganych z zewnątrz przez ośrodki międzynarodowej, antykomunistycznej reakcji.

„Nie oznacza to jednak, że w Polsce nie ma w ogóle problemu, który nazwałbym samookreśleniem się części Żydów — obywateli naszego państwa. O co mi chodzi, przedstawię na przykładach. W roku ubiegłym podczas czerwcowej agresji Izraela przeciw państwu arabskim określona liczba Żydów w różnych formach objawiała chęć wyjazdu do Izraela celem wzięcia udziału w wojnie z Arabami. Nie ulega wątpliwości, że ta kategoria Żydów obywateli polskich uczuciowo i rozumowo nie jest związana z Polską, lecz z państwem Izrael. Są to na pewno nacjonałiści żydowski. Czy można mieć do nich za to pretensje? Tylko takie, jakie żywią komuniści do wszystkich nacjonalistów, bez względu na ich narodowość. Przypuszczam, że ta kategoria Żydów wcześniej lub później opuści nasz kraj.

„W swoim czasie otworzyliśmy szeroko nasze granice dla wszystkich, którzy nie chcieli być obywatelami naszego państwa i postanowili udać się do Izraela. Również i dziś tym, którzy uważają Izrael za swoją ojczyznę, gotowi jesteśmy wydać emigracyjne paszporty”.

PRZYCZYNEK DO GENEZY KONFLIKTU

„Przyczynę do genezy konfliktu”. Pod takim tytułem ukazał się w „Miesięczniku Literackim” (czerwiec 1968) artykuł Andrzeja Werblana* o źródłach i czynnikach politycznego fermentu wśród studentów UW w marcu 1968 r. Z artykułu tego podajemy fragmenty.

Konflikt polityczny, którego wyrazem były wydarzenia marcowe, narastał od dłuższego czasu. Aby zrozumieć jego genezę, trzeba odwołać się do przeszłości, w szczególności tej z lat 1956—1957, a nawet bardziej odległej. Atak na politykę partii i na jej kierownictwo, podjęty w marcu bieżącego roku w środowisku literackim i studenckim, został zainspirowany i zorganizowany przez swoiste przymierze polityczne kilku reakcyjnych tendencji, z których każda ma za sobą długą historię. Tendencje te ilustrują wyraziście rodowody polityczne najbardziej agresywnych mówców nadzwyczajnego walnego zgromadzenia Oddziału Warszawskiego ZLP 29 lutego br. Oto reprezentatywne postacie tego sojuszu politycznego: piłsudczyk — January Grzędziński, reprezentant wstecznych kół katolickich — Stefan Kisielewski, aktywny uczestnik reakcyjnego podziemia sprzed 20 lat — Paweł Jasienica, kosmopolita powiązany ze syjonistycznymi koteriami — Antoni Słonimski, usunięty półtora roku temu z szeregów PZPR za skrajnie rewizjonistyczne poglądy i działalność — Leszek Kołakowski. W środowisku uniwersyteckim szczególną rolę w inspirowaniu i organizowaniu zamieszek, w podburzaniu młodzieży odegrały dwie tendencje: rewizjonizm i syjonizm. Między obu tymi tendencjami istniała w dużej mierze unia personalna [...].

Rewizjoniści usiłowali uchodzić w oczach opinii publicznej za jedyne konsekwentnych krytyków sekciarstwa i dogmatyzmu. Jednakże krytyka ta w rewizjonistycznym wydaniu była nihilistyczna i demagogiczna, biła nie w błąd dogmatyczne, lecz w istotę socjalizmu. Rewizjonizm bowiem zmierzał do tego,

* Straszczanie tego artykułu podaje „Życie Warszawy” (14 VI 1968) pt. *Na łamach prasy. Źródła bliższe i dalsze*; także „Trybuna Ludu” (16 VI 1968) pt. *Przyczynę do genezy konfliktu w dziale „Wśród czasopism”*.